Książka na WEEKEND! - "Cesarz" Ryszard Kapuściński

Tytułowy Cesarz to Hajle Sellasje, absolutny władca Etiopii, który rządził tam nieprzerwanie przez 44 lata. W roku 1974 nastąpił zamach i detronizacja jego władzy. Wydarzenia są autentyczne, a książkę można zaliczyć do literatury faktu.

Poznajemy Pana (starca), którego cały światopogląd i władza są wynaturzone, niezdrowe, naszpikowane intrygą, knowaniami, chęcią nieustającej walki o wpływy. Uważał on, iż to tylko dzięki niemu państwo istnieje, to jego dzieło, on jest jego Panem i stwórcą. Cesarz ustawiał otoczenie pod swoje bieżące koncepcje. Często oczekiwano od niego decyzji w jakiejś kluczowej sprawie, i kiedy on nie chciał opowiedzieć się za którąś ze stron, to jego odpowiedź była niejasna i należało ją odczytywać dwuznacznie - od ministra pióra zależało zinterpretowanie jego stanowiska. Minister miał potężną władzę, to on mógł ustanawiać dowolne decyzje, ale nie daj Boże decyzja ta okazała się niesłuszna - zostawał skazany na śmierć, a jego miejsce przejmował inny następca. Wszystko było zmienne, poza H.S., który niemal pół wieku, niezmienne trzymał wszystkich w ryzach.

Zapoznajemy się z tą historią poprzez opowieści najbliższych służących z otoczenia byłego Cesarza. Ukazują oni jak dokładnie kształtowały się warunki życia w pałacu. Irytowało mnie to, iż Ci prości ludzie z ulicy, jego słudzy nawet wtedy, kiedy Cesarz został zdetronizowany, nadal opowiadali o nim w bardzo poprawny i grzeczny sposób. Dlaczego? Czuli wobec niego ślepą lojalność i niekończące się przywiązanie.

"Cesarz stworzył wokół siebie mit, którego siły i żywotności nie sposób było sprawdzić. Był postacią lubianą w świecie, pełną osobliwego uroku, powszechnie szanowaną. W dodatku był głową Kościoła, wybrańcem Boga, władcą dusz".

Każdy z dworzan chciał zwrócić choć na sekundę uwagę monarchy na swoją osobę. Przerażające to, ohydne wręcz, że każdy pragnął być na jego usługach, ale wiązało się to z zapewnieniem bytu sobie i swojej rodzinie. W oczach poddanych władca był czcigodną, najszlachetniejszą, najświętszą osobliwością, nigdy złodziejem, czy manipulatorem. Przeczytajcie jak obezwładniająco wspaniale, prawdziwie i niemal na wyciągnięcie ręki Kapuściński maluje nam ten obraz zachowań poddanych:

"Teraz trzeba było z wytrwałością, determinacją tak manewrować w tłumie, tak się prześlizgiwać i przeciskać, tak dobijać i popychać, aby coraz to podsuwać swoją twarz manewrując nią i manipulując w ten sposób, żeby spojrzenie cesarskie nawet mimowolnie, bezwiednie notowało, notowało i notowało. Następnie czekało się aż przyjdzie taki moment, kiedy Cesarz pomyśli: zaraz, zaraz, twarz znana, a nazwiska nie znam. I, powiedzmy, spyta o nazwisko. Tylko o nazwisko. Ale to wystarczy. Teraz twarz i nazwisko połączą się, powstanie osoba, gotowy kandydat do nominacji. Bo sama twarz to anonim, samo nazwisko - to abstrakcja, a tu należy zmaterializować się i ukonkretnić, przybrać kształt, formę, zdobyć odrębność".

Po takich fragmentach (a jest ich ogrom w tej niewielkiej książce, są niemalże całą nią) trudno nie nazwać Kapuścińskiego mistrzem słowa. To mistrz nad mistrzami.

Spisałam wiele notatek, wiele przemyśleń, ale niestety nie jestem w stanie ich wszystkich opisać, jest tego zbyt dużo.

Rządy H.S. miały zły wpływ na Etiopię. Przez jego władzę, brak sprawiedliwości i interesowność (Cesarz przywłaszczył sobie z państwowej kasy miliony), których efekty widzimy do dziś, wiele osób umierało i umiera tam nadal z głodu, w przerażającym ubóstwie.

Dowiedziałam się wielu informacji o tym, jakim zacofanym krajem była Etiopia, jakie stosowano tam kary. Nie było sądów, a człowiek był obwiniany przez środowisko. Morderca był publicznie zgładzony (porąbany siekierą) przez członka własnej rodziny (np.: matka porąbała synka). W pewnym momencie (przed Cesarzem) panowała kara wykonywana metodą afasata:

"Jeżeli gdzieś popełniono przewinienie, siły porządku otaczały wieś lub miasteczko i głodzono ludność dotąd, dopóki ktoś nie wskazał winnego. Ale jedni pilnowali drugich, aby nikt nie doniósł, gdyż każdy bał się, iż to on może być uznanym winnym, i tak, pilnując się, trzymając się za poły, gromadnie umierali z głodu".

Język Kapuścińskiego jest prosty i łatwy w odbiorze, ale tak niewiarygodnie interesujący, porywający i niemalże poetycki, że trudno nie zauroczyć się w stylu autora. Co najważniejsze nie przedstawia wszystkiego jako suche, nudne fakty, jego słowa i pióro mają to... COŚ, tą duchowość, tą magię, tą otoczkę nieskonkretyzowanego romantyzmu i artyzmu, której brak wielu reportażystom.

Ryszard Kapuściński (1932-2007) potrafił wyjątkowo dokładnie zagłębić się w opisie charakteru i całej osoby Cesarza, jego

reakcji, jego służby i otoczenia. Dosadnie wyłuszczał nam swoje spostrzeżenia, dogłębnie i zatrważająco blisko ukazał nam prawdziwą twarz Hajle Sellasje oraz przedstawił jak na dłoni te jakże "chore" realia cesarskiej egzystencji. Kapuściński był wybitnym reportażystą, mistrzem spostrzegawczości, bezcennym świadkiem. Jego celność w wyrażaniu swoich odczuć jest porażająca. To niemożebnie dogłębny i mądry obserwator, nieoceniony psycholog.

Nie mogę się otrząsnąć z wrażenia, jakie wywarła na mnie ta książka...

Można ją wypożyczyć w bibliotece w Rosnowie.

~~Źródło okładki książki.~~